

Anna Jankowska-Nagórka

Streszczenie pracy doktorskiej „Deteutonizacja” Dolnego Śląska w latach 1945-1949 jako przykład polityki władz Polski Ludowej wymierzonej przeciwko niemczyźnie” napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Mariusza Wołosa

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie niszczenia spuścizny kulturowej i materialnej Niemców w latach 1945-1949 na terenie powojennego Dolnego Śląska, łącznie z terenem Ziemi Kłodzkiej i fragmentem Łużyc, które znalazły się w granicach Polski w 1945 roku. Ziemie Odzyskane, czyli terytoria, które przypadły Polsce po konferencjach Wielkiej Trójki jako rekompensata za utracone ziemie na rzecz ZSRR, znajdowały się wcześniej między innymi w posiadaniu Niemców, nosiły więc ślady ich wielowiekowego pobytu. W pracy staram się zamiennie używać terminów Ziemie Odzyskane, Ziemie Zachodnie i Północne oraz Nowa Polska, czasami również konstrukcji „nowe nabytki terytorialne”. Jest to zabieg czysto literacki, ówczesną kolokacją dominującą w publicznej dyskusji były Ziemie Odzyskane. Miało to również odbicie w nazwie ministerstwa, można uznać ten zwrot jako oficjalnie występujący. Praca moja dotyczy lat 1945-1949, a więc w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziem Odzyskanych i dlatego nazwę tę stosuję najczęściej, jako rzeczownik własny pisany dużą literą.

Wraz z odejściem Niemców z ich dotychczasowych siedzib nie odeszły z nimi napisy, sprzęty codziennego użytku, krajobraz czy architektura. Co się z tym działo? Czy nowi mieszkańcy Ziem Odzyskanych i nowa ekipa rządząca odnieśli się obojętnie do zastanych niemieckich rzeczy? Czy okupacja i przeżycia wojenne zmieniły nastawienie przybyłych do niemczyzny? W jakim rozmiarze wystąpiło zjawisko niszczenia wszystkiego, co było „poniemieckie”. Po przeprowadzonej selekcji źródeł i innych materiałów, ukonstytuował się zarys dysertacji w 5 najważniejszych grupach:

1. Polska Ludowa jako państwo o orientacji antyniemieckiej.
2. Rola prasy jako narzędzia propagandy w walce z niemczyzną.

3. Polityka wobec autochtonów.

4. Zmiana imion i nazwisk.

5. Zmiana nazw własnych.

Polityka prowadzona przez władze Polski Ludowej po zakończeniu drugiej wojny światowej zmierzała do eliminacji każdej obecności śladów niemieckich na obszarze Rzeczypospolitej. Tym większy rozmach przybierała ta akcja na Ziemiach Odzyskanych, gdzie współistniał z usuwaniem śladów niemczyzny problem zespolenia nowych terytoriów z Macierzą. Pomijam w tej pracy kwestię wysiedleń, które są opisane w literaturze przez wielu badaczy. Każda obecność grupy ludzkiej zostawia po sobie ślady. Również wielowiekowa obecność żywiołu niemieckiego pozostawiła po sobie odcisk na krajobrazie dzisiejszych Ziem Odzyskanych. W opisywanym okresie niemczyzna kojarzona była nie tylko z Niemcami, ale i z Zakonem Krzyżackim, który według ówczesnej retoryki był pierwszym rozsądnikiem *furor teutonicus*, a tym samym przyczyniał się do utraty przez państwo polskie dzisiejszych Ziem Odzyskanych na przestrzeni dziejów. W powojennym słownictwie politycznym istniały równoległe takie pojęcia, jak repolonizacja i odniemczanie. Stąd, aby zamknąć te problemy w jednym terminie, oddającym całość zagadnień związanych z powyższą problematyką, powstał termin „deteutonizacja”.

Konferencje Wielkiej Trójki zmieniły układ geopolityczny na świecie. Jednym z państw, które potraktowano instrumentalnie była Polska. Nie tylko dostała się do radzieckiej strefy wpływów, ale zmieniono jej położenie kosztem pokonanych Niemiec. Wszystkie te poczynania to była inicjatywa Józefa Stalina, głównego rozgrywającego podczas i po drugiej wojnie światowej. Znaczny przyrost terytorialny na zachodzie i północy Polski, z jednoczesną utratą ziem wschodnich, spowodował kompletne przeobrażenie mentalne, społeczne i gospodarcze Polski. Ziemie Odzyskane stanowiły jedną trzecią państwa, prawdziwą *terra incognita* Polski Ludowej.

Zasadniczym problemem dla rządu powojennego było zamieszkiwanie na Ziemiach Odzyskanych Niemców, tak znienawidzonych za ich czyny podczas okupacji. Wysiedlenie ich, wsparte przez postanowienia konferencji poczdamskiej, były pierwszym wyrazem polityki antyniemieckiej, a także pierwszym i najważniejszym etapem „deteutonizacji”. Stała się częścią

odgórnego programu eliminacji mniejszości narodowych, zapowiedzianego przez Gomułkę już w czerwcu 1945. Drugim etapem odniemczania kraju była walka z materialną i duchową stroną panowania niemieckiego na obszarze dzisiejszych Ziem Odzyskanych. Usuwanie śladów niemczyzny było nie tylko nakazem odgórnym, mającym swoje źródło w obowiązujących przepisach prawa, ale często, zwłaszcza na szczeblu lokalnym dochodziło do spontanicznych usunięć różnych śladów niemczyzny przez mieszkańców.

Innym przejawem usuwania śladów niemczyzny było jej niejednorodne natężenie i odmienne formy przeprowadzenia na różnych obszarach Ziem Odzyskanych. „Deteutonizacja” w swoim najbardziej brutalnym, a wręcz bezwzględnym wydaniu miała miejsce na Górnym Śląsku, gdzie złamano wszystkie wolności obywatelskie w imię walki z niemczyzną. Wielu ludzi mogło poczuć się skrzywdzonymi przez władzę i niektórzy z nich mogli odrzucać polskość, kojarząc ją z działaniami władz z nadania komunistów. Z kolei na Warmii i Mazurach praktycznie zjawisko usuwania śladów niemczyzny było sprowadzone do weryfikacji ludności rodzimej i do walki na tym terenie z szabrem i nieudolnością oraz nadużyciami władzy.

Dolny Śląsk był przedstawiany w powojennej propagandzie jako eldorado. Miało tam znajdować się najwięcej pustych domów (to znaczy bez dotychczasowych, niemieckich lokatorów), warsztaty i inne miejsca pracy, zwłaszcza w miastach. Było to możliwe dlatego, że w końcu grudnia 1944 i na początku 1945 nastąpił z terenu Dolnego Śląska i Sudetów masowy exodus ludności, z racji zbliżającej się Armii Czerwonej. Tym samym inaczej przebiegała tu „deteutonizacja”. Nie było osób, lub było ich bardzo mało, które mówiły po niemiecku. Nie trzeba było wydawać żadnych zarządzeń o zakazie posługiwania się tym językiem. Wszyscy mieszkańcy lub ich przyginiatająca większość to ludność napływowa, przesiedleńcy bądź repatrianci, bardziej obawiali się Wehrwofu niż jawnych działań pozostających przez pewien czas po wojnie Niemców. Na Dolnym Śląsku usuwanie śladów niemczyzny odbywało się w innych płaszczyznach. Po pierwsze zmieniano nazwy ulic w miejscowościach. Dopiero w drugiej kolejności przystąpiono do zmiany nazw miejscowości, przy pomocy instytucji naukowej, Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Potem usuwano pozostałe napisy niemieckie, a następnie przystąpiono do spolszczania imion i nazwisk autochtonskich, które brzmiały zbyt niemiecko. Mimo wszystko, odbywało się to ze społeczną aprobatą lub były to postawy neutralne wobec całej akcji.

We wszystkich regionach Nowej Polski doszło do barbarzyństwa wobec spuścizny kulturalnej, niszczenia zabytkowych budynków (w tym pałaców i zamków), a nawet świątyń i cmentarzy. Barbarzyństwo polegało na tym, że nikt nie chciał spojrzeć na takie postępowanie z perspektywy humanistycznej, zacieśniając horyzont do dwóch punktów: tu i teraz.

Jednak z drugiej strony zarysowuje się pytanie o sens usuwania niemczyzny w kontekście racji stanu. Polityka powojenna była zdecydowanie antyniemiecka. To Niemcy zostały obciążone winą za wywołanie drugiej wojny światowej. Okupacja niemiecka pozostawiła w psychice narodowej niezatarte piętno. Z przyczyn politycznych nie wspomniano o okupacji radzieckiej. Niemcy jako wróg nadawali się do tego znakomicie – odwracali uwagę od spraw związanych ze ZSRR, przypisano im wszystkie winy hitlerowskie, jako sąsiad i były posiadacz Ziem Odzyskanych stanowili ciągłe zagrożenie w oczach komunistów. Usuwanie śladów niemczyzny miało oczywiście również wymiar propagandowy. Ziemie Odzyskane miały być rekompensatą za utracone ziemie na rzecz ZSRR, a także były to ziemie powracające do macierzy po wielowiekowej niemieckiej „okupacji”. Stąd pośpiech przy przeprowadzaniu różnych akcji związanych z usuwaniem śladów niemczyzny. U przesiedleńców i repatriantów, którzy zasiedlali te tereny, usunięcie śladów niemczyzny to była próba stworzenia nowej małej ojczyzny, często utraconej bezpowrotnie wskutek przeżyć wojennych, stąd często oddolne inicjatywy zmiany nazw ulic czy propozycje zmiany nazw miejscowości wynikające z psychicznej potrzeby bycia u siebie. Często nowe nazwy miejscowości nawiązywały do nazw z poprzednich miejsc zamieszkania, a ulice niektórych miast na Ziemiach Odzyskanych są wierną kopią nazw ulic z Kresów.

W niniejszej pracy udowodniono, że polityka wymierzona przeciwko niemczyźnie miała różne aspekty. Po pierwsze, było to zaplanowane działanie sterowane przez organy państwa. Wskazują na to akty prawne szczebla centralnego, jak i działania faktyczne przedstawicieli rządu. Po drugie, wprzęgnięto w to działanie aparat propagandy (prasa) i aparat nacisku (MO, UB, urzędnicy państwowi). Po trzecie eliminacja niemczyzny nie ominęła nawet autochtonów, których traktowano dwojako: z jednej strony byli dowodem polskości Ziem Odzyskanych, z drugiej poddawani byli wielu szykanom z racji uprzedniego zamieszkiwania w Niemczech. Jedną z tych szykan była odgórna akcja zmiany imion i nazwisk na polskobrzmiące, przeprowadzana przez aparat państwowy z całą bezwzględnością, przymusowo, bez liczenia się ze zdaniem

zainteresowanych. Jest to przykład globalności akcji usuwania śladów niemieczyny i wkraczania do najbardziej osobistych aspektów życia obywateli. Z punktu widzenia racji stanu powojennej Polski, największe znaczenie miała zmiana nazw miejscowości, był to zarazem proces najbardziej odczuwalny dla obywateli Polski oraz dla europejskiej opinii publicznej. Zmiana ta odbywała się z naukową powagą, nie było tu decyzji o charakterze politycznym, ale tytaniczna praca Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, której skład zasilало grono wybitnych uczonych.

Wyd